

KURJER WIECZORNY

Nr. 44.

ŁÓDŹ

Rok II.

Cena numeru pojedyncz. 15 mk.

Czwartek, 23 lutego 1922 r.

Adres Redakcji i Administracji
Piotrkowska 106. :: Telefon 199.

PRENUMERATA: w Łodzi i okolicach
oraz na prowincji z przesyłką pocztową 400 mk. miesięcznie
OGŁOSZENIA: za pierwszą linię w tygodniu
mk. 100.—, nekrologi mk. 40.—, wzmianki
(po teście) mk. 40.—
Zamieszczenie 50 i 100 proc. drożej.

Polska i mała ententa

P. Skirmunt zaprzecza, jakoby Polska należała do małej ententy. Jednocześnie tenże p. Skirmunt prowadzi politykę tak, jakby uważał, że Polska musi się trzymać owej ententy i bez niej nie może zrobić ani kroku. W celu uzgodnienia stosunku tejże do konferencji genueńskiej ma się zebrać uprzednio mała konferencja w Belgradzie, na którą zaproszono też Polskę. Trudno jednak odgadnąć, na czym może polegać wspólny cel trzech państw małej ententy i Polski w stosunku do odbudowy gospodarczej Rosji. Rumunia i Jugosławia są to kraje rolnicze o słabym przemysłowym życiu Rosji nie odgrywały nigdy wybitniejszej roli. Co się tyczy Czech, te miałyby większe dane do odegrania w tej odbudowie pewnej roli, ale trudno zrozumieć, gdzie tu jest wspólność interesu ekonomicznego między nimi a Polską. W istocie sprawa ta przedewszystkiem obchodzi Polskę, która jej przyniesie wielkie korzyści jak również niepowetowane szkody. Już sama kwestja tranzytu stanowi odrębną, a bardzo ważną pozycję, w której rząd nasz musi wiedzieć, czego chce i do czego dąży, bez czerpania wskazówek z Belgradu lub z Pragi.

Mamy powody do mniemania, że zagranicznym reżyserom owego poczwórnego porozumienia chodziło o bezpośredni cel polityczny, o ustalenie wspólnego stosunku całego ugrupowania do dzisiejszej Rosji sowieckiej i do jutrajszej Rosji odnowionej. Uważalibyśmy za wielki błąd naszej polityki, gdyby nie miała się wyraźnie odgrodzić od podobnej roboty. Zresztą nie mamy co do tego zbyt wielu obaw, jesteśmy bowiem przekonani, że i bez Polski mała ententa nie może zająć w tej sprawie jednolitego stanowiska. Rumunia pragnie utrzymać Bessarabię i stosunkowo najłatwiej może to osiągnąć przy istnieniu w Rosji rządu sowieckiego. W jej interesie nie leży bynajmniej rychły upadek rządu, który w swych rewindykacjach terytorjalnych nie może liczyć na poparcie mocarstw zachodnich i sam zresztą na tym punkcie stosunkowo łatwo ustępuje.

Czechy były zawsze moskalofilskie i pozostały nim do dzisiaj. Atoli trzeba wziąć pod uwagę, że w ciągu wojny i po niej radykalizowały się społecznie i politycznie, że mają ustrój republikański; to wszystko nadaje już inny charakter ich dawnym sympattjom do Rosji i odstręcza poniekąd od jej restauracji monarchicznej.

Ta ostatnia ma dzisiaj swą oficjalną siedzibę w Belgra-

Miedzy Paryżem a Londynem.

Znaczenie spotkania premierów. — Położenie się wyjaśnia. — Rola Benesa. — Losy memorjału francuskiego. — Opinia „Tempsa”.

PARYŻ, 23 lutego. Spotkanie się Lloyd George'a z Poincaré'm nastąpi w sobotę wieczorem, w którym to dniu premier angielski ma przybyć do Francji, aby osobiście porozumieć się z Poincaré'm w sprawach wyliczonych w memorjale francuskim, a dotyczących konferencji genueńskiej.

Zjazd nie nastąpi w Paryżu, ale w jednym z francuskich miast nadmorskich. Lloyd George powróci w sobotę wieczorem do Londynu, aby wziąć udział w ślubie księżniczki Mary.

PARYŻ, 22 lutego. — Doniesienie o mającym nastąpić spotkaniu Lloyd George'a z Poincaré'm uważają w tutejszych kołach politycznych za oznakę porozumienia w różnych sprawach, które mają być omawiane w Genui. Lloyd George wyraził życzenie omówienia tych wszystkich spraw osobiście z Poincaré'm.

PARYŻ, 23 lutego (Pat) Havas. — Urzędowo potwierdzają wiadomość o mającym nastąpić w sobotę spotkaniu Poincaré'go i Lloyd George'a. Miejscem spotkania ma być jeden z portów.

PARYŻ, 23 lutego (Pat) — Havas. W związku z mającym nastąpić spotkaniem Lloyd George'a i Poincaré'go „Temps” daje wyraz wielkiego zadowolenia, że spotkanie to będzie mogło przyspieszyć zgodę, której Francja szczerze pragnie. Następnie, mówiąc o konferencji genueńskiej, „Temp” zaznacza, że konferencja ta powinna być poświęcona sprawom odbudowy.

Najważniejszem jest, aby przewodnią myślą konferencji była myśl o poszanowaniu zawartego traktatu. Oświadczenie Lloyd George'a w Cannes oraz redakcja art. 3 programu konferencji genueńskiej zdają się świadczyć o intencji w tym kierunku. Poszanowanie dla traktatu mieści w sobie dwa następujące zobowiązania, szczególnie ważne: 1) że problem odszkodowania nie może być dyskutowany przez konferencję genueńską, ani też w związku z tą konferencją, albowiem byłoby to sprzeczne z duchem traktatu; 2) że liga narodów nie może być pozbawiona tych prerogatyw, które jej daje traktat zawarty.

PARYŻ, 22 lutego (Pat.) Z Londynu donoszą: oświadczają tu, że spotkanie Lloyd George'a i Poincaré'go odbędzie się prawdopodobnie w Calais albo w Boulogne.

LONDYN, 22 lutego (Pat) Reuter ogłasza oświadczenie, w którym podkreśla wspólne życzenia Francji i Anglii, ażeby wobec chwili odbyła się prywatna, poufna narada pomiędzy obydwojema premierami. Rzeczoznawcy sprzymierzonych odbyliby swe pierwsze spotkanie po spotkaniu obydwojga premierów.

LONDYN, 22 lutego. — W poniedziałek i wczorajsza rozmowa lorda Curzona z ambasadorem francuskim w Londynie przyczyniły się znacznie do wyjaśnienia położenia. W czasie tych rozmów porozumiano się, że w spotkaniu prezydentów ministrów wezmą udział nie tylko prezydenci ministrów, ale także angielski kanclerz skarbu i francuski minister finansów. Oczekują także spotkania się lorda Curzona z Poincaré'm. Ten sam dziennik donosi, że Londyn i Paryż w chwili obecnej nie doszły do porozumienia jedynie tylko w sprawie Bliskiego Wschodu.

PARYŻ, 22 lutego. — Benes przybył wczoraj wieczorem do Paryża i został natychmiast przyjęty przez Poincaré'go, z którym odbył dłuższą rozmowę. Włoskiemu posłowi w Paryżu oświadczył dr. Benes, iż do Rzymu pojechać nie może.

PARYŻ, 23 lutego (Pat.) „Intrasigent” donosi, że Benes nie uda się obecnie do Rzymu, lecz uda się bezpośrednio do Pragi. Wyjazd nastąpi dziś wieczorem.

PARYŻ, 22 lutego — „Temps” omawia w dzisiejszym swoim wieczornym wydaniu zawiadomienie ambasady angielskiej w sprawie twierdzeń prasy, iż Londyn nie dał odpowiedzi na memorjał Poincaré'go z dnia 5 bm. Ambasada angielska oświadcza mianowicie, że lord Curzon dwukrotnie wręczał ambasadorowi francuskiemu w Londynie pisemne odpowiedzi, w których wyrażony był pogląd rządu angielskiego co do spraw poruszonych w memorjale francuskim.

„Temps” stwierdza, że żadna z tych odpowiedzi nie była właściwie wyczerpująca. „Foreign Office” dyskutowało jedynie sposób rokowań, a nie uczyniło żadnych pozytywnych propozycji.

Oświadczenie premiera francuskiego.

PARYŻ, 23 lutego. (Pat). W. B. K. „Petit Parisien” donosi, że prezydent ministrów Poincaré, złożył na wczorajszym posiedzeniu komisji finansowej izby deputowanych szereg ważnych oświadczeń. Powiedział on między innymi, że

poruszone zostaną na konferencji w Genui, kwestja uregulowania długów niemieckich i kwestja ustalenia kursu wexli.

Położenie finansowe — oświadczył Poincaré — jest bardzo poważne i natychmiast musi być opracowany program, który obejmie

zniżenie stopy procentowej i poprawę rynku rent.

Przedtem musi nastąpić wyjaśnienie reparacji.

dzie, gdzie wychodzi jej organ N. o woję Wremia i gdzie na niedawnym bankiecie politycznym znany reakcjonista III-ej Dumi, Markow wniósł zdrowie cara Cyryla Włodzimierzowicza. Na tronie Jugosławii pozostała dynastia, która korzystała z gorliwej protekcji Romanowów, która zachowała dla nich kultury i wdzięczność. Tutaj przywitano restaurację tronu carskiego z taką radością, jak nigdzie.

Wątpliwie można, czy z trzech powyższych stanowisk da się utworzyć zgodną całość. Po-

dobno nawet strony interesowane doszły w tej mierze do ujemnego przekonania i porzuciły myśl o konferencji w Belgradzie.

— Vigil.

Wywiad z pułk. Tsu-Tsui.

KRAKÓW, 23 lutego (A. W.) Przybył tu incognito pułkownik Tsu-Tsui. Przedstawiciel agencji wschodniej uzyskał krótki interwju. Oświadczył on, że komisja kontrolująca ligi narodów w Wilnie i Kownie została rozwiązana. Wybory wileńskie odbyły się spokojnie i w zgodzie z prawem.

Pułkownik Tsu-Tsui interesuje się szczególnie stanowiskiem, które zajmie rząd polski wobec formuły orzeczeniowej sejmu wileńskiego.

Nota Polski do Łotwy.

GENEWA, 23 lutego (A. W.) — Delegat polski przy lidze narodów profesor Aszkenazy złożył w imieniu rządu polskiego notę — protest przeciwko bezprawnemu wyłączeniu, stosowanemu do Polaków na Łotwie. Nota przedstawia sytuację obecną Polaków w Letgali, proponując szereg środków dla ochrony praw mniejszości.

Orlando formuje gabinet włoski.

RZYM, 23 lutego (A. W.) — De Nicola zrzekł się misji formowania gabinetu. Nową misję formowania rządu objął p. Orlando.

Węgry w Genui.

BUDAPESZT, 23 lutego (Pat). Delegacja węgierska na konferencję genueńską składa się z prezydenta ministrów hr. Bethlego i b. ministra finansów Teleszky'ego.

Rokowania polsko-niemieckie.

GENEWA, 22 lutego (Pat). — Prace w największej części podkomisji są już ukończone; inne komisje doprowadziły już prace do tego punktu, że dają już pogląd na stan całości umowy. Istnieje nadzieja, że całe dzieło tej umowy będzie załatwione przed końcem tygodnia, jednakowoż podpisanie umowy nastąpi później, gdyż układ jest bardzo obszerny.

Konflikt francusko-grecki

PARYŻ, 23 lutego (Pat). Rząd francuski wystosował do rządu greckiego notę, domagającą się uwolnienia okrętu „Estoir” z sekwestru, albowiem w przeciwnym razie Francja zastosuje odwet względem okrętu „Silly Billy”.

W królewskiej rodzinie angielskiej księżniczki noszą najczęściej popularne a dźwięczne imię „Mary”. Tak też nazywa się obecna ulubienica lorda Lascelles. Z okazji tej dzienniki paryskie sięgają do historii i przynoszą ciekawą anegdotę o ostatniej księżniczce tego imienia córce króla Jerzego III, która w roku 1816 poślubiła księcia de Gloucester. Księżniczka zakochała się na zabój w młodym arystokracie, posiadającym wszelkie zalety fizyczne, ale — minimalnie umysłowe; z tego też powodu księcia nazywano „Silly Billy” (głupi Billy). Piękny książę miał stale otwarte usta, jak zasztywniałe, z których wypływały głupoty, z których coprawda polyskiwały prześliczne, jasne zęby.

Pewnego razu książę, który nawet jako narzeczonemu miał jeszcze guwernera, skarżył się swemu światłodawcy, że muchy upatrzyły sobie jego usta jako ulubione miejsce asymilacji. Na to nauczyciel starał mu się wyjaśnić sprawę następującą odpowiedzią: „Jeżeli wasza królewska wysokość postara się zamknąć usta, muchy nie miałyby do nich wolnego wstępu”. Anegdota ta obiegła wszystkie domy arystokratyczne i ośmieszyła bardzo narzeczonego księżniczki. Łatwo jest zrozumieć, że dwór królewski patrzył krzywym okiem na wybór upartej Mary. Nie pomogło jednak żadne lekarstwo na miłość córki królewskiej, która wkrótce stanęła przed ołtarzem wraz ze swym „Silly Billy”.

Niniejszem zawiadamiam Szan. Publiczność, że z powodów odejścia niezależnych, mój BENEFIS, mający się odbyć w dniu dzisiejszym w Sali Małinowej Grand Hotelu

nie odbędzie się i wogóle przerywam pracę w restauracji „Grand-Hotelu”.

Z poważaniem M. LEWAK, pierwszy koncertmistrz Filharmonji Piotrkowska 92.

Dokąd pójść??

Kino „LUNA”

Władca Taghory

Dziś II seria „W obliczu śmierci”.

Prezydent kawowej republiki.

W obliczu nowych wyborów. — Cztery kandydaci. — Kraj bez polityki. — Sympatie osobiste decydują. — Salomonowy wyrok p. Bernardesa. — Najwyższy cel państwa. (Koresp. własna „Kurjera Wieczornego“.)

Rio-de-Janeiro, w styczniu.

Na widokrepu politycznym Brazylii odzuwamy obecnie wielkie wrzenie, spowodowane zbliżającymi się wyborami prezydenta, które wyznaczono na 1-go marca roku bież.

Walka toczy się dokoła czterech kandydatów, aspirujących do miejsca, które będzie zajmował jeszcze do 15 listopada roku bieżącego p. Pessoa — obecny prezydent Brazylii.

Wśród owych czterech rywali dostrzegamy przedewszystkiem p. Bernardesa, prezydenta skonfederowanego stanu Minas Geraes i p. Nilo Pecanha, który raz już piastował najwyższą godność w republice.

Niemniej poważnymi i bardzo wpływowymi kandydatami są pp. Ruy Barbosa, znany i ceniony prawnik, jeden z założycieli republiki brazylijskiej, oraz marszałek Hermes da Fonseca, były prezydent republiki.

Dokoła tych czterech osobistości toczą się walki, scierają się poglądy.

P. Bernardes jest kandydatem „urzędowym”. Tytuł ten, który może wydać się dziwnym demokracji polskiej, otóż w Brazylii panuje oddawna zwyczaj, że każdy prezydent mianuje, zaraz po objęciu stanowiska, swego następcę, który musi jednak zostać niejako związany w swe prawa większością głosów Kongresu Federacyjnego.

Taki zastępca zazwyczaj zostawał faktycznie potem wybierany na prezydenta. Aż w roku 1910 pan Ruy Barbosa pierwszy zaopatrzył głosowaniem ponownym na końcu panowania jego poprzednika nie uzyskałby już wymaganej większości.

Ideę tę reprezentuje obecnie p. Nilo Pecanha, jako przeciwnik p. Bernardesa. Żąda ponownego głosowania Kongresu, gdy tamten powołuje się na dawną większość.

Zresztą polityczne funkcjonowanie obydwu panów mało czem się różni od drugiej. Ale bo też nie może zupełnie być inaczej w kraju, który nie zna polityki w sensie europejskim i w którym jedynym problemem są czysto osobiste sympatie lub antypatie.

Tak więc pan Bernardes zebrał w swoim czasie większość, składającą się wyłącznie z przedstawicieli najpotężniejszych stanów Sao Paulo i Minas Geraes. Natomiast p. Nilo Pecanha ma zwolenników w stanach Bahia, Rio-de-Janeiro, Pernambuco i Rio Grande do Sul.

Przyczyny tego są bardzo proste. P. Bernardes, pewny swego wyboru na prezydenta, już szukał sobie następcy. Pretendowali do tego stanowiska prezydentowie stanów Bahia i Pernambuco Pan Bernardes nie mogąc obydwu zadowolnić, wybrał... trzeciego, przez co jednak zyskał sobie w owych dwóch panach zaciętych przeciwników.

„Tym trzecim”, korzystającym ze zwady dwóch rywali jest pan Urbano des Santos, prezydent stanu Maranhao — obecny kandydat na „następcę”.

Natomiast stan Rio-de-Janeiro jednogłośnie popiera p. Nilo de Pecanha tylko dla tego, że on się w nim urodził. Nadmienić należy, że ów stan nie obejmuje jedynobrzmiącej stolicy republiki. Jego miastem głównym jest Nictheroy.

I jedynie tylko stan Rio Grande do Sul posiada dwie partie polityczne: federacyjną, będącą w stanie mniejszością a popierającą p. Bernardesa oraz przeciwną jej, a obecnie posiadającą większość favoryzującą p. Nilo de Pecanha.

Nim przystąpię do dalszego ciągu, zawierającego szczegóły niezmiernie charakterystyczne i interesujące, chcę zwrócić uwagę „politykującą” publiczności polskiej, jak bardzo względne są owe t. zw. „przekonania polityczne”.

Względne i zbyteczne. Brazylija nie wieździe sporów politycznych nie posiada dziesiątków stronnictw, kieruje się wyłącznie względami osobistymi, a jednak... rozwija się ślicznie i bogaci się bez miary... I proszę nie sądzić, że Brazylija nie „dorosła” do sporów politycznych... świadectwem Starego Świata pokazuje, że niema nic zgubniejszego w skutkach nad partyjniactwo, należy je zarzucić raz na zawsze. Celem najwyższym jest dobrobyt kraju, ład i porządek oraz szczęście obywateli.

W tej mierze zaś jest Brazylija istną ziemią obiecana. Niezmiernie bogactwa naturalne, pracowitość i talent organizacyjny stworzyły państwo tak silne, że wiele krajów europejskich mogło by się na niej wzorować. A wszystko dlatego, że brazylijczycy, mając w konstytucji zagwarantowaną wolność sumienia, nie uzewnętrzniają tego swego prawa — i dobrze im się dzieje.

Ale oczywiście, i oni mają swoje zmartwienia i kłopoty, którym dają wyraz w walce podczas wyborów prezydenta w sposób nader dobitny.

Kazimierz Walczak.

Co się dzieje w państwie sowietów

Złoto i kosztowności rosyjskie w Rewlu.

Dienniki rewelskie komunikują, że w końcu stycznia przybyło do Rewla 4 wagony złota rosyjskiego, a dnia 7 lutego — jeszcze 4 wagony złota rosyjskiego w całości 2776 pud.

Biorąc za jednostkę wartości rosyjski rubel złoty, otrzymamy, że 10 milionów rubli w złocie waży 456 pud., a zatem ostatni transport złota przedstawiał wartość 60 milj. rb., czyli, że w ciągu dwu tygodni bolszewicy wywieźli z Rosji tylko przez Rewel 120 milj. rb. w złocie.

Przywiezione w styczniu w 4 wagonach złoto rosyjskie w dwa dni później wywiezione było do Anglii.

W danej chwili w rozporządzeniu komisarza bolszewickiego w Rewlu Lewia znajduje się 300 milj. rb. w złocie, złożone w bankach miejscowych, nie licząc przywiezionych w lutym 2776 pudów.

Prócz złota wywożone są pośpiesznie i w różnych kierunkach również i inne kosztowności. Tak

np. przywieziono do Rewla w w styczniu 15 woreczków z brylantami, drogiemi kamieniami, perłami i tp.

Woreczki te, przeważnie skórzane, znajdują się u kom. Lewiego i oceniane przez specjalistów przedstawiają w przybliżeniu wartość 3 miliardów franków. — (Russpress).

Powstanie na Ukrainie.

„Ridnyj Kraj” pisze, że oddziały powstańcze operują w dalszym ciągu w okolicach Zimnego Jaru, Znamienki i Balty, niepokoją garnizony bolszewickie.

Dochodzi często do poważniejszych potyczek.

Portrety tyranów.

Jak komunikuje prasa rosyjska w oknie jednego ze sklepów w Moskwie zostały wystawione portrety dwóch arcykapłanów komunizmu — Lenina i Trockiego.

Wkrótce jednak właściciel sklepu zmuszony był ukryć obie podobizny, gdyż całe okno wystawowe zostało zaplute przez „gorących wielbicieli”.

„Głos Rossii” — organem partii soc.-rew.

Począwszy od dnia 22 lutego dziennik rosyjski wychodzący w Berlinie „Głos Rossii”, będący dotąd organem grupy lewych kadetów t. zw. frakcji Milukowa, przechodzi pod redakcją członków partii soc.-rew.

Kierownictwo gazety spoczywać będzie w rękach W. Czernowa, Zeninowa, Lebiediewa, Słonioma i innych.

Ofensywa wojsk białych na Dalekim Wschodzie.

Z Władywostoku donoszą, że wojska rządu nadamurskiego posuwały się z powodzeniem wzdłuż amurskiej linii kolejowej w kierunku st. Aleksiejewsko.

Austria chce wziąć udział w odbudowie Rosji.

WIEDEN, 23 lutego (Russpress) Za przykładem Niemiec w Austrii powstaje towarzystwo dla wzięcia udziału w odbudowie Rosji. Uważając, że sprawa jest niewykonalna, dokąd istnieje rząd sowietów, towarzystwo czyni tymczasem przygotowania do chwili upadku bolszewików i zamierza rozwinąć intensywną działalność handlową w państwach przylegających do Rosji.

Depesza Naczelnika państwa do zjazdu ortodoksów.

Szef kancelarii cywilnej Naczelnika państwa, p. Stanisław Car, przesłał na ręce posta Perlmuttera depeszę treści następującej:

Naczelnik państwa polecił mi przesłać na ręce pana posta, jako przewodniczącego zjazdu ortodoksów, szczerze podziękowanie za uczucia, wyrażone w depeszy zjazdu, jak również życzenia, by prace zjazdu wydały korzystne dla interesów Rzeczypospolitej wyniki.

Szef kancelarii cywilnej Naczelnika państwa.

Więźniowie polscy w Kownie.

Tyfus wśród więźniów polskich w więzieniu kowieńskim szerzy się już bez przerwy od jesieni r. z.

Początkowo przez długi czas odmawiały władze więzienne chorem wszelkiej pomocy lekarskiej i dopiero po długich i usilnych zabiegach ze strony społeczeństwa polskiego w Kownie pozwolono w grudniu r. z. odwiedzać lekarzom chorych i zastrzykiwać potrzebującym tego więźniom surowicę przeciwtyfusową.

Zanim jednakże powyższa pomoc lekarska dotarła do więźniów, dwóch więźniów, będących w silnym wieku, przypłaciło zaniedbanie względów sanitarnych życiem.

Mimo dopuszczanej do więzienia pomocy lekarskiej, ignorują władze więzienne w dalszym ciągu w zupełności wszelką akcję dezynfekcyjną. Więźniowie zdrowi nie są bynajmniej izolowani od chorych, znajdując się we wspólnych z nimi celach.

Demonstracje antypolskie ukraińców amerykańskich.

NEW-JORK, 22 lutego (Russpr). Na dzień 22 lutego, poświęcony w Stanach Zjednoczonych pamięci Washingtona, organizacje rasinów podkarpackich w Stanach Zjednoczonych przygotowują liczne zebrańia i pochody protestu przeciw polityce polskiej w stosunku do ukraińców.

Przyjaźń polsko-francuska.

PARYŻ, 23 lutego (AW). Odbił się bankiet przemysłowców i kupców francuskich, na którym pan George Bienaimé wygłosił referat pod tytułem:

„Polska i jej życie gospodarcze”.

Referent wskazał na ogromny postęp w życiu ekonomicznym Polski i oświadczył, że traktat handlowy polsko-francuski wzmocni jeszcze bardziej więzy przyjaźni pomiędzy Francją i Polską.

HASŁO „PRACZ Z PRAGĄ” NA SŁOW CZYŹNIE.

„Morgenzeitung”, wychodząca w Ostrawie Morawskiej, a więc na terytorjum republiki czeskiej, przynosi następującą korespondencję z Pragi, umieszczając ją, jako artykuł wstępny, pod tytułem, wymienionym u góry:

Tory, którymi idzie polityka czeska na Słowaczynie, przywiodły do punktu, na którym — co do tego niema się co łudzić — wyraz „Czechosłowacja” traci swoją prawdziwość. Ten wyraz, odczuwany przez cały prawie intelektualny świat czeski, jako potwór językowy, miał przedstawiać jedność Czechów i Słowaków, słowiański charakter nowego państwa. Spoglądając na życie polityczne na Słowaczynie, spostrzeżemy, że z jedności pozostała tylko prawno-państwowa konstrukcja, która ma zatrzeć wszelką różnicę pomiędzy historycznym pniem a wcieloną Słowaczyną. Ale konstytucja tylko wtedy jest święta, jeżeli rzeczywistnie ogólne przeświadczenie prawne, a nie pomoże samo pojęcie, jeżeli wola większości sprzeciwia się duchowi ustawy. Myśl jednoci, która początkowo rzeczywistnie istniała, straciła korzenie na Słowaczynie, a jeżeli w Pradze istnieje wiara, że dopiero mająca się wytworzyć inteligencja słowacka będzie piastunką jednoci i że do tej pory władza państwowa musi pogodzić się z przeciwnymi prądami, to nastrój dorastającej młodzieży słowackiej przemawia przeciwko tej wierze. Śnić dalej praski sen nie leży w interesie republiki. Rzeczywistość wykazuje, że jest on wytworem fantazji.

Polityka słowaków ma dwa kierunki. Jeden kierunek, słabszy, którego jednakże nie można lekceważyć, jest stanowczo irredentystyczny. Nie można go lekceważyć, ma bowiem swoje źródło w „centralityzmie” irredenta słowacka pracuje podjęzanie bogatymi środkami i jeżeli nie z poparciem, to w każdym razie z pobłażaniem obcych mocarstw. Istnieje ruchomy rząd, który kieruje choćby tylko „in effigie” niezawisłą słowacką republiką, wydaje rozporządzenia rządowe, puszcza w obieg własne znaczki pocztowe, a w ostatnim czasie nawet własną monetę słowacką. Można te rządy uważać za dziecięcą zabawkę, ale nie można pomijać milczeniem faktu, że rozporządzają one znacznymi środkami.

Jedno ognisko irredenty znajduje się w Paryżu i rozwija propagandę we Francji, Anglii i Włoszech na rzecz Słowaczyny, niezawisłej od Czech, mając przystęp nawet do kierujących organów prasy. Najgroźniejsze ognisko agitacji przeciwko Czechom znajduje się w Ameryce, podsypane przez amerykańskich słowaków, a popierane przez arystokratycznych polityków węgierskich. Jest to najgroźniejszy ruch, podsycający go bowiem właśnie słowacy inicjatorowie idei zjednoczenia Czech i Słowaczyny, przyczem odgrywa rolę moment religijny. Dalsze źródło nieprzejednanej irredenty słowackiej znajduje się na Węgrzech.

W kraju, na Słowaczynie, celem politycznym jest nie negacja państwa, lecz jego podział na podstawie samorządu dla Słowaczyny. Ta różnica celów jest doniosła i jeżeli Praga popiełni ten nierozsądek, że obydwie prądy uzna za irredentę, to będzie to rzeczą dla państwa niebezpieczną. Nam się zdaje, że jeżeli Praga uważa autonomię za błąd, to musi go popiełnić, ażeby zapobiec większemu niebezpieczeństwu, to jest irredencie. Kto czyta prasę słowacką, ten dojdzie do przekonania, że ruch autonomiczny łatwo może ulec ciśnieniu irredenty. Dopóki w Pradze będzie panowała łepa zasada, że każdy słowak lub węgier, będący autonomistą, jest temsamem wrogiem Czechów, dopóty każdy słowak i węgier będzie widział wroga w Czechu. Zasada centralistyczna zbankrutowała na Słowaczynie i niema obecnie innego wyjścia, jak nadanie Słowaczynie samorządu.

Sytuacja polityczna.

(Na podstawie depesz nocnych „Głosu Polskiego“)

Polityka międzynarodowa.

W dalszym ciągu termin konferencji genueńskiej nie jest jeszcze ustalony. Półrządowa włoska agencja Stefani ogłasza, że według wszelkiego prawdopodobieństwa konferencja będzie odroczone, ale na bardzo krótko.

Zamiast 8 odbędzie się ona 14 lub najpóźniej 23 marca.

Ta sama agencja jest zdania, że odroczenie konferencji jest konieczne ze względu na nieukończony jeszcze prace przygotowawcze. W ten sposób stanowisko Włoch godzi Francję i Anglię. Powszechnie przypuszczają, że obrady odbędą się w połowie kwietnia.

Sprawę tę prawdopodobnie zdecydować ostatecznie Lloyd George i Poincaré, którzy mają odbyć konferencję w Paryżu 25 b. m. Do porozumienia się tych dwóch premierów w znacznym stopniu przyczynił się dr. Benesz, któremu udało się przekonać Lloyda George’a o niemożności obalenia argumentu memorandum francuskiego, dotyczącego konferencji w Genui oraz co do nienaruszalności traktatów pokojowych. Natomiast dr. Benesz przyłączył się do zapatrywania premiera angielskiego, według którego rzeczoznawców małej ententy należy wyliczyć od udziału w przedwstępnym zebraniu rzeczoznawców.

Postanowiono jednak, że przed stawicielem dyplomacji Polski i małej ententy pozostałoby do dyspozycji zebrania rzeczoznawców, dla udzielenia im wszelkich wyjaśnień jakichby żądali.

„Temps” donosi, że rząd angielski zawiadomił półrządową rząd francuski o zmianie swej polityki w stosunku do Rosji. Anglia postanowiła zrezygnować z zamiaru uznania rządu sowietów natychmiast po zjeździe genueńskim i zająć stanowisko „wait and see”, któryby stwierdził istotne stanowisko Rosji wobec żądań wysuniętych pod jej adresem przez radę najwyższą.

Na konferencji w Genui sowieci miałyby się zobowiązać do uznania w terminie 6-tygodniowym własności prywatnej obywateli państw obcych w Rosji, a po upływie 6 miesięcy od chwili zakończenia narad genueńskich byłaby zwołana nowa narada międzynarodowa w celu zbadania wyników okresu próbnego i dopiero wówczas państwa sprzymierzone uznałyby rząd sowiecki wzamian za uznanie przez sowieły rosyjskich długów przedwojennych i wojennych.

Polityka wewnętrzna.

Ostatnio nie nadeszły żadne urzędowe komunikaty o polsko-niemieckich rokowaniach w Genewie. W kołach berlińskich przypuszczają, że w rokowaniach tych nastąpiły pewne trudności.

Rząd Litwy kowieńskiej przesłał wczoraj do rządu polskiego notę, która jest odpowiedzią na wyjaśnienia rządu polskiego, wywołane przez pierwszą notę kowieńską, wysłaną do Warszawy po znanej uchwale rady ligi narodów w sprawie stosunków polsko-litewskich.

Również w dniu wczorajszym poselstwo Ukrainy sowieckiej przesłało rządowi polskiemu notę i memorandum w sprawie obozu dla internowanych wojskowych ukraińskich.

Rząd ukraiński i konferencja genueńska.

WIEDEN, 23 lutego (Russpress) Rząd Petruszewicza zabiega o wzięcie udziału w konferencji genueńskiej, gdzie pragnąłby reprezentować Galicję wschodnią. Rząd Petruszewicza zamierza domagać się uszczerbku odszkodowań wojennych za straty, jakie poniosła Galicja wschodnia podczas dwukrotnej ofensywy i odwrotu armii rosyjskiej. Ponieważ wtedy Rosja dążyła jako sprzymierzeniec ententy, rząd Petruszewicza twierdzi, że ententa obowiązana jest pokryć te straty z niemieckich zobowiązań reparacyjnych.

ELIJETON.

Perpetuum mobile.

—o—

Do przystanku podtaczają się eniwie dwa wagony. Dużo w nich pasażerów, o wiele mniej ludzi i powietrza. Od słupka przystankowego, niby stado spłoszonych wróli, odrywa się gromadka różnobarwna i pędzi naoslep przed siebie. Wraca jednak z połowy drogi w rozsypane, z przerażeniem na warzach.

— Na book! — krzyczy woźnica z nadziemskich sfer naładowanego belami odpadków furgonu. Fura przejeżdża. Tramwaj tymczasem również. Znowu chwile oczekiwania. Nowe dwa karawany śledzi z symbolicznym grzechem zatrzymują się na rogu.

Nareszcie! Błagalnym wzrokiem spoglądam na nieubłagane oblicze stojącego na wysuniętej placówce pasażera. — Gdzie się pan pcha? Czyś pan ślepy? Przecież miejsca nie ma! We mnie pan wlezie, czy nie? — zwraca się do mnie uprzejmie.

— Mój panie kochany. Tyle ludzi jedzie, to i ja się jakoś wciągnę! Tak mi się spieszy na kolej. Spójnij się na pociąg, a w Turku na mnie czekają! — odpowiadam potulnie. — W Turku mają dużo czasu! Aoga poczekaj! — podchwytuje konduktor.

Znajduję jednak obrońcę. — Wpuścić go, niech jedzie! Będzie cieplej!

Argument skutkuje. Zostaje zapisany w poczet szczęśliwych pasażerów. Pozycja moja należy do bardzo oryginalnych. Jedna noga na stopniu, druga w powietrzu, jedną ręką trzymam się za guzik od utraconego, drugą wydobywam z kieszeni stumarkówkę.

— W domu se pan skieję! Polarytich nie biorę!

Daję inną. — Serja C! Co pan głupiego udajesz? To przecież fałszywe!

Daję trzecią. — Z zaklejonym numerem możesz pan se przedpokój wytapetować!

Nareszcie piątą stumarkówką, owiułenię, znajduje uznanie konduktora. Dostaję cały bilet i kilka strzępów dziesięciomarkowych eszty.

Teraz już zbieram wszystkie siły i wlatczam się na platformę.

— Ach! Och! Ojej! Mój Boże! Siakrew, cholera! A żeby cię! Ty mi synul! Moja noga! O rety! Jemu, Marja! Ooooh!

Co mnie to wszystko obchodzi, edziemy.

Pan w futrze: Co pan mówi do tej waluty? Żona nie jest aka kapryśna, jak ona! Dzisiaj est na dole, jutro na górze! Dzisiaj skacze, jak opętana, a potem wreszcie tydzień siedzi cicho, nawet nie drgnie.

Pan w barankowej czapce: Ja mam na to wszystko sposob! Jak idzie w górę, to czekam sprzedając w najwyższym momencie, a jak spada, to czekam znowu kupując po najniższym kursie! Pan w małej skórze: Jato panu czekać, jak pan nie nasz zobowiązań. Ja się muszę ryc mój panie!

Robociarz: Kryj się pan, ryj, bo jak złapią, to już nie uszczą!

Pani w karakulach: Nie wiem, czemu to przypisać, ale mięso i jajka znowu drożeją.

Pani w pelerynie: To wszystko wskutek wojny! Mała ożdaż tych artykułów.

Wieżniaczka: Ale tam wojna! Danine musiemia płacić, o kto nam wróci, jak nie te z miasta.

Tramwaj tymczasem zdążył podjechać do następnego przystanku.

Jakiś nowy pasażer, trzymając urzeczowo w rękach stłaby, podrywając dach platformy, błagalnym wzrokiem spogląda w moje nieubłagane oblicze, wysunięte na wrzędnią placówkę zamkniętej loży masońskiej pasażerów.

Teraz ja z kolei pytam:

— Gdzie się pan pcha? Czyś pan ślepy? Przecież miejsca nie ma! We mnie pan wlezie, czy nie?

— Mój panie kochany! — bła-

ga kandydat. — Tyle ludzi jedzie, to i ja się jakoś wciągnę! Tak mi się spieszy na kolej! I tak w kółko.

Zastępca.

CO DZIEŃ NIESIE?

LUTY

23

CZWARTEK

Dziś: Piotra Damiana
Jutro: Sergiusza.
Słowo: Przedzisiaj.

Wschód s. o g. 7.37.
Zachód s. o g. 6.03.
Wschód ks. 5.32 r.
Zachód o g. 3.11 pp.
Długość dnia g. 10.96.
Przybyło dnia g. 2.41.

ŻYCIE ŁÓDZKIE.

—o—

Wczorajszy wieczór wolnościeli jeszcze raz nam udowodnił, iż o ileby ruch ten odpowiednio zorganizować, Łódź mogłaby być pionierem postępu i największym ośrodkiem wolnej myśli w Polsce. Niezliczone rzesze robotników i inteligencji pracującej, które wczoraj zapełniły po brzegi salę Filharmonji, oraz ich jedność przy uchwalaniu rezolucji, świadczą dobitnie jak gorąco leży im na sercu sprawa wyzwolenia ducha wogóle, a sprawa wyswobodzenia się z jarzma kleru w szczególności.

Mamy nadzieję, iż wiec ten nie będzie ostatnim, i że kolo łódzkie słowa rzyszenia wolnościeli polskich, zachęcone wczorajszym powodzeniem, wezmie się energicznie do krzewienia wolnej myśli na tak wdzęcznym gruncie, jakim się okazał grunt łódzki.

Argus.

Uchwały wiecu wolnościeli. odbytego 22 lutego 1922 r. w filharmonji łódzkiej.

Zważywszy, że istotną wolność sumienia da się osiągnąć w państwie o tyle tylko, o ile to ostatnie zaniecha wszelkiej ingerencji w sferę wyznań i religji, uznając je za sprawę prywatną, obchodzącą ośobiście pojedynczych obywateli, zebrani na wiecu w filharmonji łódzkiej w dniu 22 lutego 1922 r. żądają odtąd w Polsce kościola od państwa.

Zdają oni sobie jednak sprawę z tego, że ta reforma wymaga zmiany kilku artykułów w dopiero co uchwalonej konstytucji i dlatego wprowadzenie jej będzie potrzebowało dłuższego czasu, dlatego więc zważywszy, że wojna światowa powziła wielkie spustoszenia w życiu rodzinnym, wytworzyła wielką ilość związków małżeńskich dzikich, pozostawiła wiele dzieci t. z. nieprawych bez uregulowanego stanu cywilnego, że zburzonych ognisk rodzinnych nie da się odbudować wskutek działania przestarzałych ustaw carskiej o małżeństwie z 1836 roku, nie dopuszczającej rozwodów i zawierania nowych małżeństw za życia drugiego małżonka; zważywszy, że szeroka tolerancja religijna jest jedną z najpiękniejszych tradycji państwa polskiego z epoki największego jego rozkwitu w wieku XVI; zważywszy, że ziemie b. Królestwa Polskiego w latach 1808—1825 korzystały w całej pełni z dobrodziejstw kodeksu Napoleona w dziedzinie spraw rodzinnych, a jedynie carat w latach 1825 i 1836 z nich je wyzuli; zważywszy, że dzielnice b. pruska i b. austriacka dotychczas się rządzą ustawami świeckimi w sprawach rodzinnych, dzięki jedynie temu, że rządy należące, pod którymi one pozostawały, stały bez porównania wyżej pod względem kultury i oświaty od dzicy moskiewskiej, grasującej w b. Kongresówce — żądają na razie:

1) przekazania rejestracji nowonarodzonych urzędem komunalnym lub państwowym;
2) wprowadzenia chociażby tylko fakultetywnych małżeństw cywilnych;

3) przekazania spraw małżeńskich separacyjnych i rozwodowych ogólnym sądom świeckim.

Tyle w dziedzinie życia rodzinnego, poza tem zaś:

4) umożliwienia otwierania szkół bez obowiązkowego wykładu religji;

5) nie zmuszania w sądach i urzędach do składania przysięgi wyznaniowej.

Uchwały powyższe zakomunikować odpowiednim komisjom sejmowym i posłom, wybranym z m. Łodzi.

O ułatwienia przy ściąganiu daniny.

W biurach informacyjnych o sposobie obliczania daniny, jak również o innych kwestiach, związanych z daniną — panuje wielki ścisk, o każdej porze czasu pracy. Interesanci, przedewszystkiem ci, którzy mają ograniczoną ilość czasu, odchodzą, zmarnowawszy kilka godzin.

Taki stan rzeczy ujemnie wpływa na pomyślnie ściąganie daniny, zmniejszając tempo zbierania jej, a przytem wiele osób, nie mając wiele czasu, może zapomnieć do wiedzieć się o sumie przypadającej im do zapłaty — co z kolei może przyczynić się do nieuiszczenia daniny w określonym terminie.

Władze skarbowe winne w ciągu paru najbliższych dni wydać w druku, jeśli nie gratis, to choćby za opłatą, przynoszącą zwrot kosztów, instrukcję, aby rozpowszechnić ją po całym kraju w interesie skarbu państwa i obywateli płatników daniny.

Ten sposób załatwienia sprawy przyniosłby jeszcze te korzyści, że pozwoliłby urzędnikom, zatrudnionym w tych biurach, czas swój poświęcić wykonaniu innych prac, które długo już czekają na załatwienie.

Okręgowe związki kas chorych.

W celu skoordynowania działalności poszczególnych kas chorych i koncentracji sił fałowych i środków materialnych ministerjum pracy podjęło zorganizowanie okręgowych związków kas chorych. Przedstawiciele największych kas chorych w Polsce w sprawie tej uchwalili: zorganizować w najbliższej przyszłości 3 okręgowe związki kas chorych, a mianowicie: a) na województwo krakowskie i kieleckie (ze względu na zagłębie), b) województwo łwowskie, stanisławowskie i ewentualnie wołyńskie, c) na województwo poznańskie i pomorskie.

Przywrócenie pociągu pōp. Warszawa — Kraków.

Dyrekcja kolei państwowych w Warszawie podaje do wiadomości, że poczynając od piątku 24 b. m. przywraca się ruch pociągu pōpiesznego nr. 1, wyprawianego z dworca Głównego w Warszawie o godzinie 14.15 w stronę Krakowa i Lwowa i odpowiedniego pociągu powrotnego nr. 2, przybywającego na tenże dworzec w Warszawie o g. 16.10.

Grunty dla zdemobilizowanych inteligentów.

Wydział osad żołnierskich podaje do wiadomości, iż zostanie wydzielona pewna ilość parceli miejskich (w rejonie do 3 km. od miasta) dla zasłużonych byłych żołnierzy wszelkich zawodów (lekarzy, nauczycieli ludowych adwokatów, inżynierów, handlowców, rzemieślników, kolejarzy i t. d.), którzy w bież. roku stałe zamieszkują w miastach i miasteczkach kresów wschodnich.

Wielkość parceli określona jest od połowy do trzech hektarów, zależnie od osobistych kwalifikacji petentów, a zgodnie z ustawą sejmową z dnia 17.12.1920 roku prawdopodobnie zostanie okazana osiedlonym pomoc budowlana.

Niezależnie od powyższego podjęte są starania w min. przem. i handlu celem ułatwienia powyższym kandydatom otrzymania kredytów na uruchomienie warsztatów rzemieślniczych.

Nadzielanie ziemi zależne będzie od wykazania się posiadaniem wymaganych kwalifikacji, oraz faktyczną możnością i gotowością o-

siedlenia się (pierwszeństwo mają ci kandydaci, którzy osiedli na kresach wschodnich.)

Blizsze szczegóły, ustalające tryb postępowania oraz wykazy miejscowości, gdzie działki powstaną, zostaną dodatkowo ogłoszone.

Restauracja zabytków.

Towarzystwo opieki nad zabytkami przeszłości przystąpiło do robót restauracyjnych i konserwatorskich. Dokonano już rekonstrukcji wielkiej rzeźby ilustrującej zwycięstwo Jana Sobieskiego pod Wiedniem. Program robót obejmuje nie tylko Wilanów, ale także Natolin, Marysinek i Gucin.

Opieka nad inwalidami.

Ministerstwo spraw wojskowych przekazało swoje agendy opieki nad inwalidami ministerstwu pracy i opieki społecznej.

Województwo więc przyjmuje obecnie od wojskowości warsztaty inwalidzkie w Łodzi i Piotrkowie. Zakłady te po przejściu będą rozszerzone ze specjalnym celem szkolenia jaknajwiększej liczby inwalidów.

W tygodniu bieżącym specjalna komisja dokona objęcia warsztatów inwalidzkich w Łodzi, a następnie uda się do Piotrkowa w celu przejścia tamtejszych zakładów, które są największe w tym rodzaju na całym terenie państwa. (bip)

O pensje dla wdów po weteranach.

Przyznawanie pensji wdowom po weteranach wylegitymowanych t. j. uznanych przez komisję kwalifikacyjną, uskuteczniane będzie bezpośrednio przez odnośne dowództwa okręgów korpusowych po złożeniu przez wdowę następujących dowodów. 1) metryki ślubu, 2) metryki śmierci męża, 3) zawiadomienie ministerstwa spraw wojskowych o uznaniu zmarłego za weterana 4) zaświadczenie o wspólności pożycia małżeńskiego. Po należytem sprawdzeniu dokumentów dowództwa okręgów korpusowych przesyłać je będą do odnośnej izby skarbowej, celem wydania wdowie książeczki płatniczej na pobieranie pensji wdowiej weterańskiej od dnia pierwszego miesiąca następującego po śmierci męża z zaznaczeniem na odwrotnej stronie zawiadomienia ministerstwa spraw wojskowych, że dokument ten wa ny jest dla wdowy od podanej powyżej daty. (bip)

W krainie niewolnictwa.

Olbrzymi ład afrykański wraz z jego bogactwami naturalnymi, kością słoniową, febrą i tuziemcami z końcem dziewiętnastego wieku został ostatecznie rozkolonizowany przez państwa europejskie. Proces podbicia i pokonania tamtejszych plemion murzyńskich, zarówno mieszkających na pobrzeżach, jak i wewnątrz lądu, nie odbył się wprawdzie gładko. Zanim Afryka została doszczętnie podzielona przez mocarstwa europejskie, z rąk tamtejszych murzynów, buszmenów i dzikich plemion padło wielu żołnierzy białych, misjonarzy i podróżników.

Jednakże tej kompletnej władzy europejczyków oparło się jedno państwo — napół murzyńskie w Afryce, położone na wschodnich wierzchołkach lądu afrykańskiego. Tym krajem była Abisynja, ze swoją stolicą Addis Akeba. Kraj ów, zaludniony gęściej od innych miejscowości, położony nadto na niedostępnych płaskowzgórzach, wsząd otoczony górami, zachował swoją niezależność do tej pory. Europejczycy z tą niezależnością się pogodzili, co więcej, weszli nawet w stosunki dyplomatyczne z władzami Abisynji. Nie narzucając jej swego panowania politycznego, europejczycy drogą pokojową poczęli ciągnąć korzyści gospodarcze. A i samo państwo murzyńskie na tym sojuszu korzystało.

Poczęło się szybko cywilizować, uczyć od europejczyków, władca zaś murzyński, Menelik Negus, oparł swój system panowania na zasadach praworządności europejskiej. Dotyczyło to szczególnie stolicy, gdzie obok dostojników murzyńskich, spotykało się przed-

stawiciele europejskich państw wraz z urzędnikami i pomocniczym personelem. Obok siedzib abisyńskich rozsiadły się ambasady europejskie, przeważnie handlowe, gdzie tuziemcy mieli dozwolony wstęp w celach wymiany swoich dzieł pracy na towary europejskie. Murzyni w tych ambasadach i faktorjach byli chętnie widziani, jako dostawcy cennych przedmiotów. Pod wpływem postów europejskich Menelik Negus przeprowadził w swojej stolicy nawet reformę, stojącą w rażącej sprzeczności z dotychczasowym stanem barbarzyństwa.

Oto zniósł on częściowo instytucję niewolnictwa.

Każdy niewolnik uzyskał prawo swobody. Ta ceremonia odbywała się w oryginalny sposób. Jeszcze przed kilkunastu laty, zanim niewolnictwo było ustawowo zniesione, niewolnik abisyński przez stanięcie stopą na gruncie ambasad europejskich stawał się wolnym, a rząd Menelika Negusa to uznawał. Dziś jednak jest inaczej. Korespondenci pism londyńskich, zwiędający Abisynję, twierdzą, że powodem wznowienia niewolnictwa stało się rozpowszechnienie wśród tybultów broni palnej. Zresztą i samemu europejczykom jest z tem wygodnie. Dzisiaj w stolicy Abisynji jest więcej niewolników, aniżeli wolnych obywateli.

Nawet ambasady państw europejskich są pełne niewolników obojga płci.

Niewolnicy ci są bądź na służbie w urzędach, bądź też spełniają osobiste posługi u urzędników i kupców w ambasadach. Dzisiaj mieszkane Abisynji, wzięty w niewolę i pragnący się uchronić przed nią przez ucieczkę na terytorium ambasad, nie tylko nie odzyskuje wolności, ale jest wydawany prawnemu posiadaczowi. Słowem Abisynja jest dziś jedynym państwem, w którym ustrój niewolnictwa kwitnie w najlepsze pod okiem europejczyków. Wzmogło się to szczególnie od czasu zakończenia wojny europejskiej. Wbrew dawnemu zakazowi sprzedawania broni palnej tuziemcom, zachowywanemu przez Anglię, Francję i Włochy, dziś każdy zamożniejszy tybulec posiada doskonale, europejskie karabiny i dostateczną ilość naboju. Zakaz dowozu broni w ciągu ostatnich dwóch lat nie był przestrzegany przez ambasadę.

Abisyńczycy za broń europejską płać sownie własnymi towarami.

Przy pomocy tej broni napół dzicy mieszkańcy przywracają dawne niewolnictwo. Największych ilości broni dostarczyli kupcy amerykańscy. Według opowiadań korespondentów posiadacze broni urządzają prawdziwe wyprawy na niewolników nie tylko w samej Abisynji, ale i do sąsiedniego Sudanu, skąd sprowadzają wielkie rzesze niewolników. A zatem, niewolnictwo odżywa w całej pełni.

Nędza żołnierska.

Na stacji Orsza stoją od kilku tygodni transporty jeńców polskich powracających do kraju w najgorszej nędzy i śród braku wszelkich środków.

Transport jeńców polaków z Krasnojarska znajduje się w drodze do kraju 5-miesięc.

Zatrzymywano go pod wszelkimi pretekstami, nie dawano ani jedzenia, ani opału, wydzielając na niektórych stacjach oficjalnie po jednej czwartej funta chleba. Transport jedzie wagonami towarowymi bez piecyków po 30 osób w wagonie.

Żołnierze nie posiadają ani ubrania, ani obuwia — wyprzedali wszystko, by móc kupić chleba. Ogółem w Orszy znajduje się 3 transporty złożone z 2700 ludzi — kompletnie wyczerpanych i wymierających z głodu.

Każdy dzień zwłoki daje nowe ofiary śmierci głodowej.

Konieczną jest natychmiastowa interwencja ministerstwa spraw zagranicznych. Odległość Orszy od granicy nie jest tak wielka, by się nie dało uratować tej garści żołnierzy skazanych na zagładę. Nędza powracającego jeńca żołnierza jest haniebnym dokumentem dla rządów sowieckich.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Kryzys w przemyśle i handlu spirytusowym.

Nadprodukcja spirytusu jest w Polsce znaczna. Wskutek specjalnej polityki skarbowej, konsumpcja wewnątrzna napojów wysokokowych jest znacznie ograniczona ze względu na ogromne podrożeńie wyrobów alkoholowych.

W handlu tymi wyrobami panuje ogromna stagnacja. To też pożądanym byłoby ułatwienie ze strony miarodajnej eksportu spirytusu i wyrobów wódczanych za granicę.

Prawda, spirytus czeski zabija konkurencję spirytusu polskiego, który jest droższy.

Z drugiej jednak strony niektóre sąsiadnie rynki zagraniczne są tak głodne wyrobów spirytusowych, że nadprodukcja polska i czeska może się w te strony zupełnie śmiało kierować.

Skarb polski zaś więcej na tem zyska, gdy spirytus polski będzie w Polsce przerabiany na wyroby kosztowniejsze jak wódki i t. p. i gdy dopiero w postaci przerobionej wyjdzie za granicę.

Dzisiejsza giełda warszawska.

W dniu dzisiejszym na giełdzie warszawskiej waluty z wyjątkiem marki niemieckiej miały tendencję zwykłą. W dziedzinie papierów dywidendowych duże ożywienie.

Dokonano wielu transakcji po kursach dnia wczorajszego.

Gotówka.

Dolary Stan. Zjedn. 3915—3835
Marki niem. 17.90—18

Czeki i wpłaty.

Belgia 343—340
Berlin 17.90—18.10—17.95
Gdańsk 17.90—18.10—17.95
Londyn 17.600—17.200.
Nowy Jork 3940.
Paryż 562—550.
Praga 73.50—71.50.
Szwajcaria 750—746.
Wiedeń 64.50—64.50.

Listy zastawne.

4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 rubli 262—263.
4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 marek 71.25—71.
5 proc. oblig. m. Warszawy 325
6 proc. oblig. m. Warszawy 1915-16 r. 240.50
6 proc. oblig. Banku Kom. 100.

Akcje.

Drzewo 1950—1925
Węgiel 1800.
Lilpop 3910—3960—3925.
Ostrowiec 7025—7050.
Rudnicki 2585—2700—2535.
Starachowice 5075—4925.
Zyrardów 64500—65750—65500
Borkowski 1450—1425—1435.
Bracia Jablkowscy 1315—1350.

Żegluga 1800—1700—1725.
Polska nafta 2400—2450—2425.
Firley 925.
Cukier 21500—21500—21400.
Bank Handl. w Warsz. 3015—3025.
Bank Kred. Warsz. 3000—3050
Bank Zachodni 2000.

Kurs marki polskiej.

GDANSK, 22 lutego. — Marka polska 5.58 i pół — 5.61 i pół, przekaz na Warszawę 5.58 i pół — 5.61 i pół.

BERLIN, 22 lutego. — Marka polska 5.70, przekaz na Warszawę 5.70
Noty Kriesa 6.50.

GENEWA, 22 lutego — Marka polska 0.14 i pół.

ZURYCH, 22 lutego (PAT). — Warszawa 0.14.

LONDYN, 22 lutego — Marka polska 15,500 czek, 16,000 gotówka.

AMSTERDAM, 22 lutego. Marka polska 0.08 i pół—0.07 i pół.

BUDAPESZT, 22 lutego, — Marka polska 18.50—19.50

Bawelna.

N. JORK, 21 lutego. (A. W.) Bawelna loco 18.55, na marzec 18.20, na kwiecień 18.07, na maj 17.91, na czerwiec 17.65. Dowóz bawelny do portów Atlantyku i Gofu 15,000. N. Orleans bawelna loco 17. W Bremie amerykańska bawelna o godz. 1-szej 99, o godz. 6-iej 95.80, Liverpool 10.17. Tendencja spokojna.

Drzewo.

LWÓW, 21 lutego. (A. W.) — Ceny podstawowe: za 1 metr 3 loco wagon stacja załadow. kolej państw. województwa Lwów, Stanisławów i Tarnopol.

Drzewo olchowe: Kłose od 3-ch metr. dł. i wyżej od 22 do 29 cm. w odczynie mk. 4500, od 30 cm. w odczynie i wyżej mk. 6500, materiał rznięty od 2 m. dł. i wyżej 15 mm. grub., od 10 cm. szer. i wyżej mk. 22,000—20 mm. grub., od 10 cm. szer. i wyżej mk. 20 tys.,— 26 52 mm. grub., od 10 cm. szer. i wyżej mk. 17,0 0.

Drzewo opałowe: 10,000 klg. przeschniętego bukowego, grabowego i jaworu 80,000 mk., 11,000 klg. przeschniętego dębowego, brzeziny, olszyny 65 tys. mk., 10,000 klg. przeschniętego sosnowego 65,000 mk., 10,000 klg. przeschniętego jodłowego i świerkowego 55 tys. mk.

Nafta.

BORYSLAW, 21 lutego. (A. W.) — Ruch brutowy na giełdzie w Drohobyczu słabszy, tendencja wyciekająca. — Ceny brutto w tysiącach za jedną trzecie proc.: Zofia 860—850, Oleks jeden szesn. proc. 170—150, Union Liman 380—370, Godfried 570, Monte Carlo 370, Sieghort 285—300, Hodoryszcze (Galicja) 275, Bruger Konrad 450—425, Wulkan Horodyszcze 205—190, Apollo

jed. szesn. proc. 170—170, Silva Plana 700—700, Toninsin 125—115, Fotogen 285—285.

Chemikalia.

WIEDEN, 21 lutego. (A. W.) — Calcium carbonicum w workach 250 kor. austriackich, w beczkach 300 kor. austriackich, sól gorzka 5 mk. niem. boraks 50 kor. jugosl., chrom natrium 50 mk. niem., naftalina biała 650 kor. austriackich, czerwona 600 kor. austriackich, kwas solny 210 koron austriackich, kwas siarczany 225 kor. austriackich, szelak 9250 kor. austriackich, smoła franc. 470 kor. austriackich, kwas octowy 24 marek niem., sól glauberska 75 kor. austriackich, soda amoniakowa 90 kor. austriackich, soda karbonicum 215 koron austriackich.

Obrót handlowy St. Zjednoczonych.

EILWESE, 21-go lutego. — Według publikacji amerykańskiego min. handlu, obrót handlowy St. Zjednoczonych w roku 1921 w porównaniu z r. 1915 wzrósł o 775 milionów dolarów. Głównymi od-

biorcami Ameryki w roku ubiegłym była Wielka Brytania, a następnie Niemcy.

Rynek włókienniczy zagraniczny.

MANCHESTER, 22 lutego. — Na rynku materiałów włókienniczych popyt i obroty mniejsze.

Banknoty rosyjskiego banku państwowego.

MOSKWA, 22-go lutego. — (A. W.) Rosyjski bank państwowy na wniosek komisariatu skarbu przystąpił do rozwiązania sprawy emisji własnych banknotów.

Wznowienie przekazów zagran. w Rosji.

MOSKWA, 22-go lutego. (A. W.) Wznowiono przekazy walut obcych zagranicą za pośrednictwem rosyjskiego banku państwa celem zakupu ładunków dozwolonych.

Z ZA KRATEK SĄDOWYCH.

Zwyrodniały kochanek.

Sąd przysięgłych w Leoben zajmował się świeżo mordem, dowodzącym do jakiego stopnia zezwierzęcenia może dojść wogóle istota zwana człowiekiem.

21-letni robotnik Franciszek Dorninger zadusił swoją narzeczoną i tak mało wziął sobie do serca tę zbrodnię, że dnia następnego był na zabawie tańecznej i bawił się tam znakomicie.

W lecie roku zeszłego oskarżony zapoznał się w St. Michael z kelnerką Anną Genduth i w niej się zakochał. — Gdy kelnerka ta przeniosła się do Villach, pojechał z nią razem i mieszkał w domu jej rodziców. W połowie listopada dowiedział się od swej matki, że jego dawniejsza kochanka, Róża Spann, powraca. Matka radziła mu listownie, aby porzucił Annę Genduth, która zresztą miała dwoje nieślubnych dzieci i ożenił się z Różą Spann.

Dorninger zdecydował się więc na podróż do St. Michael. Gdy Genduth dowiedziała się o tym zamiarze, chciała mu towarzyszyć, na co Dorninger zgodził się i obiecał jej nawet, że skorzysta z tej sposobności, aby przedstawić ją swym rodzicom. Wiaściwy cel swojej podróży przed nią zataił.

Pojechali więc oboje 3 grudnia do St. Michael. Dopiero po opuszczeniu dworca kolejowego Dorninger poinformował narzeczoną o tem co zaszło. — Według zeznań oskarżonego narzeczoną na popadła wówczas w gniew i poczęła

mu czynić wyrzuty. Po dłuższej wymianie słów uspokoiła się, ale przed domem rodzicielskim znów wystąpiła z zarzutami. Oskarżony opanowany wówczas gniewem chwycił oburącz narzeczoną za szyję i pocałował ją ze wszystkich sił dusi. Po trzech minutach Anna Genduth padła na ziemię. Dorninger dusił jeszcze ją przez dwie minuty, dopóki ciało jej nie stężało, a następnie opiół postronkiem dokoła jej szyi, aby być pewnym jej śmierci.

Gdy już nieszczęśliwa niedawała żadnego znaku życia, zbrodniarz powłócił jej ciało nad brzeg rzeki, znajdującej się w odległości 40 kroków i rzucił je w wilkiny.

Dokonawszy tej zbrodni udał się do swych rodziców, zjadł z apetytem kolację i gwarzył beztrudnie z matką. Następnego dnia odwiedził cały szereg restauracji, poczem poszedł nad brzeg rzeki do wilkiny, w których ukrył ciało zamordowanej. Przekonawszy się, że „wszystko jest w porządku”, poszedł na zabawę tańieczną, gdzie tańczył i pił.

W poniedziałek powrócił do rodziców zamordowanej i opowiedział im, że jego narzeczoną pozostała w St. Michael u swego dawniejszego ohebodawcy i mieszkał w dalszym ciągu u rodziców narzeczonej, aż do chwili aresztowania.

Zwyrodniały ten zbrodniarz został przez sąd skazany na 15 lat ciężkiego więzienia.

Zawiadomienie.

Magazyn Okryć Damskich i Dziecinnych

Alter & Siegel

ul. Piotrkowska 68, (dawniej S. Alter).
Posiada wielki wybór pałt najnowszych fasónów z najlepszych materiałów po cenach konkurencyjnych.
Zwiedzenie naszego magazynu nie obowiązuje do konna Na składzie towary manufakturowe

Chłopiec

nieskazitelnej uczciwości potrzebny. Zgłaszać się do Adm. „Głosu” od g. 11 do 1.
2418—1

Z życia kryminalistycznego.

Starzec zamordowany przez własną żonę i syna.

Jak straszliwe zdziwienie zapanało w społeczeństwach Europy po wojnie, — dowodzi tego tragedia rodzinna, która przed trzema dniami znalazła swój epilog w jednym z prowincjonalnych sądów francuskich. Opisuje ją „Matin” paryski:

W jednym z najbardziej uroczliwych zakątków Francji, w Romanji, w pobliżu miasteczka Rennes, zamieszkiwał starzec 70-letni, Piotr Sagadec. Był on dozorcą w majątku Bonne-Fontaine, położonym o kilometr od miasteczka Rennes.

W piękną, letnią noc ktoś gwałtownie zaczął pukać do chaty starego dozorcy. Był to syn jego, 20-letni Fernand, który nocą przybył do ojca przez pola. Starzec otworzył synowi drzwi, ubrany tylko w bieliznę. W progu jednak od razu rozpoczęła się kłótnia między ojcem a synem, tak gorąca, że wyrodny syn podniósł rękę na starca i potężnym ciosem powalił go na ziemię. Na tę chwilę zjawiała się matka, która widząc, że mąż leży na podłodze nieprzytomny, ale jeszcze żyje, — rzuciła się na leżącego i dusiła go za gardło tak długo, póki nie wyzionął ducha.

Następnie wspólnicy zbrodni, matka i syn, ubrali trupa w ubranie i ukłóczywszy tę niezwykłą toaletę, rzucili go do stawu. Rankiem okropna megera z krzykiem i łzami obwieściła całej wiosce, że znalazła swego męża, swego kochanego Piotra, utopionego w sadzawce przez kłusowników, których naszedł niespodzianie, gdy pokryjomu wylaliwiali ryby ze stawu.

Ale prawda, choć długo okryta tajemnicą, wyszła wreszcie na jaw. Po upływie pół roku od chwili popełnienia zbrodni, wyrodny syn Fernand przyznał się do zbrodni. Matka jego, a znanomorderczyni do ostatniej chwili nawet przed sądem zaprzeczala wszystkimu, a sprawa cała miała za tło sprawę działów rodzinnych i kłótni, związanych z dwukrotnym ożenkiem starca.

Matka Fernanda była jego drugą żoną i macochą innych dzieci. Fernand zaś zeznał cynicznie przed sądem: „Zabiliśmy starego bo potrzebne nam były pieniądze, które i tak po nim mieliśmy odziedziczyć”.

Straszny to doprawdy dokument współczesnego życia rodzinnego.

Głos Polski

Najszybsze wiadomości telegraficzne, telefoniczne i miejskie, oraz artykuły wybitnych piór dziennikarskich podaje codziennie rano

Głos Polski

TEFFL.

Wściekła zabawa.

Każdy człowiek ma ochotę pobawić się podczas karnawału, a szczególnie gdy ten człowiek jest panną na wydaniu i pracuje w domu ekspedycyjnym, gdzie codziennie, prócz niedziel i świąt wykuwa na maszynie „ideal”.

W odpowiedzi na list W. Panów z dnia 15 stycznia mamy zaszczyt zakomunikować...

Zosia Zalewska postanowiła wziąć udział w wielkiej reducie dobroczynnej.

W ciągu trzech dób bez przerwy obmyślała swój kostium, który wszak powinien być piękny, tani i co najważniejsze, niezwykły, jakiego jeszcze nikt nie miał i mieć nie będzie.

Dwie przyjaciółki Zosi pomagały jej myśleć, nateżając do maksimum swe biedne główki.

— Czy nie przebrać się za wróżkę szczęścia? — pytała Zosia.

— Ładna wróżka, ważąca 170 funtów! odpowiedziały chórem przyjaciółki.

— Niby to wy jesteście bardzo szczupłe! — obraziła się Zosia.

— Dlatego też nie pchamy się między wróżki.

— A może przebrać się za niezapominajkę? Poproszę niebieskie pończochy i wszystko wogóle niebieskie. Co?

— Wyjdzie z tego „trejza” w niebieskiej sukni.

— A gdyby tak za motyla? Przywiążę skrzydełka...

— Ładny motylek! Cztery łokcie w pasie!

— Boże drogi! — jęknęła Zosia. — Nie mogę przecież przebrać się za beczkę smoły? Nawet niema takiego kostiumu.

Postanowiła wezwać na naradę krawcową.

Krawcowa mieszkała w tym samym domu, co o dwa piętra wyżej.

Przyszła natychmiast i od razu okazało się, że zagadnienie kostiumu stanowi dla niej bagatelę.

— Dobry jest kostium Amor i Psyche... cuknia z greckim szlaczkiem, a w ręku strzała. A może być i pocztynjon... torba przez ramię, a z tyłu wielka, zapieczgotwana koperta. Albo też tarczynka. Bardzo ładne. Szerokie spodnie... pasuje również na męczyzynie, jeśli chce się przebrać za kozaka.

Krawcowa dawała rady z góry i tonem wysoce obelżywym. Zosi było bardzo nieswojo.

— To są zbyt popularne kostjumy. Chciałabym coś oryginalnego.

— Więc niech się pani przebieże za markizę.

Zosia zamyśliła się.

— Bachantka, to również piękny kostium i bardzo rzadki.

To już było zupełnie dobre.

Postanowiła skleić kostium bachantki ze starej brązowej sukni.

— Nie szkodzi, że ciemne. Przecież bywały rozmaite bachantki. Ja będę taką, która nie uznaje zbytniego wyuzdania. Skromna bachantka.

Na głowę włożyła wianek z liści i przypięła prawdziwą gałązkę winogron.

Reduta zgromadziła masę ludzi. Było gorąco i duszno.

Jakaś maska podbiegła do Zosi.

— Cóż to jest za kostium? Turecka mamka, czy też wyranżerowana odaliska?

Zosia upadła na duchu i skryła się w kątku.

Nowe trzewiki piekły nogi, maska przylgnęła do twarzy. Podszedł jakiś biały w dzwo-neczkach i zjadł winogrona z Zosi głowy, pozabawiając ją w ten sposób jedynej ozdoby bachiczej.

Zosia do reszty zmartwiała. A inni bawili się.

Jakiś markiz tańczył oberka z przysiadami. Mnich dość nędznie odrabiał polkę z rybaczka, kręcąc ją to w lewo, to w prawo, cofał się, lub następował na nią.

Ach, jakże się ludzie bawia! — tęskniła Zosia.

Myśli ponure krążyły w zmęczonych głowach.

— Dorożka kosztowała 800 marek w tą stronę i będzie kosztować drugie tyle z powrotem. Nowe trzewiki — 12 tysięcy marek. Rękawiczki dwa tysiące... Pół funta winogron 400 marek... I poco to wszystko? Nie, już lepiej było przebrać się za niezapominajkę; wszystko ułożyłoby się inaczej.

Nos zaswedził pod maską.

— Mój Boże! W jakiby tu sposób podrapać się nieznacznie! Napewno wróciłby mi lepszy humor!

Nagle losy Zosi przyjęły nieoczekiwany obrót. Rozbawiony markiz zaprosił ją do walcu.

Zosia puściła się z nim w tany, usiłując ugadać swój takł z dzwienkami muzyki i z taktem markiza. Ale to okazało się bardzo trudne, gdyż markiz szedł swoimi drogami, a orkiestra — swojemi.

Zosi było bardzo duszno. Markiza czyć było tytuniem, jak po-pielniczkę w wagonie kolejowym. Poza tem deptał swej tancerce ko-

lejno po nogach, jak się zdarzyło. Sąsiednie pary rozpychały się lok-ciami i kolanami.

Zosia sapiała i rozmyślała:

— To wszystko jest właśnie zabawa. Oto do czego wszyscy tak namiętnie są przywiązani. Chcą widać, aby było gorąco, i duszno, i ciasno, aby piękny trzewiki i za-latywało tytuniem, i żeby trzeba było skakać, i żeby ze wszystkich stron potracali człowieka, jak po-pychadło.

Na powrotniej drodze musiała zapłacić dorożkarzowi całe pięćset marek, bowiem o czterystu słyszeć nie chciała.

Kładąc się do łóżka Zosia w myśli raz jeszcze zesumowała wy-datki i pomyślała z ukrytą dumą:

— Jeżeli to wszystko mi się nie podoba, znaczy jedynie, że jestem mądra i poważną dziewczyną, która nie goni za szalonymi zabawami.

I gdy sen zamykał zmordowa-ne i zacerwione powieki widziała przed sobą nie nędznego markiza i nie beczkę białą z dzwo-neczkami, a czystszy „list Wpanów z dnia 25 stycznia”.

Na to wspomnienie twarz uło-żyła się w dumny i poważny u-śmiech.

(Tłumaczył G. W.)